

# Krzysztof Bąkała

---

## Michał Elwiro Andriolli - powstaniec, artysta, gospodarz : w 120. rocznicę śmierci

---

Niepodległość i Pamięć 20/1-2 (41-42), 69-86

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Krzysztof Bąkała**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

**Michał Elwiro Andriolli**

**– powstaniec, artysta, gospodarz. W 120. rocznicę śmierci**

**Słowa kluczowe**

Michał Elwiro Andriolli, Powstanie 1863 r. Styczniowe, Ludwik Narbutt, „świ-  
dermajer”, Stasinów, Firmin-Didot, Mame, Janina Wiercińska

**Streszczenie**

Michał Elwiro Andriolli znany jest potomnym przede wszystkim jako jeden z najznakomitszych polskich rysowników epoki oraz twórca oryginalnego stylu architektury drewnianej zwanego „świ-dermajer”. Artykuł ma na celu przybliżenie powstańczo-konspiracyjnego okresu życia tego wybitnego artysty, który w znaczący sposób zaważył na jego dalszej karierze. Bezcenne wydają się obszernie cytowane jego pamiętniki, barwnie opisujące epizody z Powstania Styczniowego. Poprzez wnikliwą obserwację i emocje ukazuje nam Andriolli zarówno życie codzienne i organizację obozów jak też uzbrojenie i umundurowanie powstańców. Z niezwykłą, podkreślającą jego charakter, sugestywnością opisuje też działania zbrojne, których był naocznym świadkiem. Dopiero na tle tych wydarzeń przedstawiony został całościowy rys biograficzny tego zapomnianego bohatera.

*Gorzka chwała. Cieniom stycznia 1863 r.* – to tytuł wystawy zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz Muzeum Mazowieckie w Płocku. Wydaje się, że zawarte w nim słowa: „gorzka chwała”, są jednymi z bardziej trafnych określeń odnoszących się do Powstania Styczniowego. Rok 1863 dzielił od zrywu listopadowego

okres 32 lat, czyli, jak określamy genealogicznie, jedno pokolenie, które bez wątplenia dorastało w duchu patriotycznym. Czerpano z wzorców, jakimi były wspomnienia weteranów często sięgające jeszcze okresu napoleońskiego, przede wszystkim zaś z tradycji rodzinnego domu. Nie było potrzeby uczenia się patriotyzmu, gdyż dorastające pokolenie, mogące być tylko porównane z Kolumbami lat 20. XX wieku, stykało się z nim na co dzień. Oczywiście – pisząc o świadomym patriotyzmie, tradycji, czy też o właściwym pojmowaniu określenia naród – należy mieć na myśli przede wszystkim szlachtę, nieskażoną kosmopolitycznymi ciągotkami magnaterii oraz pozbawioną włościąńskiej apatii. W trakcie powstania stan ów poniósł też najwyższą cenę. Tylko na Litwie zginęło co najmniej 10 tys. spośród 40 tys. żyjącej tam szlachty.

Właśnie w wileńskim sercu Litwy, w dniu 2 listopada 1836 r., przyszedł na świat Michał<sup>1</sup> Elwiro Andriolli.

\*\*\*

U potomnych zapisał się przede wszystkim jako artysta, m.in. autor ilustracji drzeworytniczych do pierwszego wydania mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* (1881), *Starej Baśni* i *Kunigsa* J. Kraszewskiego, *Lilii Wenedy* J. Słowackiego, *Marii* A. Malczewskiego czy *Dęboroga* W. Syrykomli. Michał Elwiro Andriolli to także wzięty i doceniony przez środowisko ilustrator w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Biesiadzie Literackiej”, „Kłosach” i „Tygodniku Powszechnym”. W latach 1883-1886 Andriolli pracował w Paryżu dla czołowych europejskich wydawnictw: „Firmin-Didot”, „Mame” wykonując ilustracje m.in. do dzieł Jamesa Fenimore Coopera (*Ostatni Mohikanin*) i Williama Szekspira (*Romeo i Julia* oraz *Kupiec Wenecki*), co przyniosło mu międzynarodową sławę. W uzupełnieniu całości wymienić też trzeba tysiące innych prac, wśród których znajdziemy dzieła o tematyce religijnej, batalistycznej, dotyczących polskiej historii, a także wiele pejzaży po-

---

<sup>1</sup> Choć jego pierwszym, nadanym na chrzcie imieniem był Elwirion (por. K. Bąkała, *Elwiro Michał Andriolli przyczynek do genealogii artysty*, Józefów 2011), Andriolli, chcąc podkreślić swe polskie korzenie, używał jako pierwszego imienia Michał Częstokroć, ku rozpaczy poprawnych politycznie zachodnich wydawców, podpisywał też swe dzieła jako „Andriolli z Wilna”.

wstałych podczas licznych europejskich i ojczystych wojaży artysty. A wszystko to, cała ta kariera, wbrew życzeniom ojca, który upatrywał przyszłości Elwira w zawodzie lekarza.

Po ukończeniu wileńskiego gimnazjum, zgodnie z życzeniem ojca, podjął więc młody Elwiro studia na wydziale lekarskim w Moskwie (1855) – należy pamiętać, iż w tym czasie, Uniwersytet Wileński był zamknięty – jednak szybko je porzucił i w latach 1855-1858 studiował w Moskiewskiej Szkole Malarstwa i Rzeźby oraz w Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Po ich ukończeniu kontynuował dalszą naukę w Akademii św. Łukasza w Rzymie. Podczas swych artystycznych wędrówek po Italii, zarażony hasłami wolności głoszonymi przez karbonariuszy, poznał życie obozowe częstokroć towarzysząc Garibaldiemu. Niewykluczone jest też jego przebywanie na zgrupowaniach legionu cudzoziemskiego, z którego mógł wynieść doświadczenie partyzanckie. Przede wszystkim w dalszym ciągu doskonalił swój artystyczny warsztat. Cóż z tego jednak – burzliwa rzeczywistość ówczesnych czasów w połączeniu z patriotycznym wychowaniem, niespożytym temperamentem i fantazją, powodują, że Andriolli będzie mógł wkroczyć na swą właściwą drogę kariery dopiero w wieku 36 lat. Do tego czasu wypełniają mu życie: powstanie, emigracja, więzienia i zesłanie. Pozostają nurtujące pytania, zawarte zresztą w biografii Michała Elwira, napisanej przez J. Wiercińską<sup>2</sup> – był Andriolli rówieśnikiem Matejki, gdyby wystąpił ze swoimi pracami o dziesięć lat wcześniej, gdyby nie walczył w powstaniu, nie został przez to zesłany na Syberię, wreszcie gdyby nie bawił się w polityczne misje... gdyby...

\*\*\*

Ojciec Michała, Francesco, był Włochem. Jako 18 latek brał udział w moskiewskiej wyprawie Napoleona i dostał się do niewoli. W armii napoleońskiej dosłużył się stopnia porucznika, bądź kapitana. Z uwagi jednak na republikański charakter armii, szlify oficerskie nie muszą świadczyć o szlacheckim pochodzeniu Francesco. Po uwolnieniu osiadł na stałe w Wilnie, prowadził pracownię artystyczną, polecając swe usługi jako „artysta wydoskonalony w snycerstwie tak z drzewa, jako

---

<sup>2</sup> J. Wiercińska, *Andriolli: Opowieść biograficzna*, Warszawa 1981.

też z kamienia”, któremu nieobce też były brąz i gips. Znał się na sztuce, malował obrazy kościelne, uczył też rysunku. W 1827 r. wziął ślub ze szlachcianką Petronelą Gośniewską, co może świadczyć, że dorobił się sporego majątku. Zmarł najprawdopodobniej pod koniec lat 60.

Matka Michała trzymała żelazną ręką dyscyplinę w rodzinnym domu. Można zatem przypuszczać, iż była ucieleśnieniem sarmackiej kobiety, statecznej gospodyni szlacheckiego domu, która często musiała dźwigać na swych barkach trud wychowania dzieci i zarządzania majątkiem pod nieobecność walczącego w obronie ojczyzny małżonka, w tym wypadku pochłoniętego pracą artystyczną.

Michał Elwiro miał czworo rodzeństwa: nieznaną z imienia pierworodną siostrę zmarłą w 1835 r. w wieku 5 lat, siostrę Wacławę zmarłą w 1860 r., starszego o dwa lata brata Erminia oraz siostrę Adelajdę.

Od najmłodszych lat przejawiał wielki talent, który mógł doskonalić przez poznawanie tajników różnych rzemiosł artystycznych w pracowni swego ojca, zatrudniającego wielu uczniów i pomocników. Ojciec lubił otaczać się dziełami sztuki, zgromadził ponoć pokaźną bibliotekę, którą Elwiro odziedziczył.

Michał często odwiedzał gniazda rodowe średniej i zamożnej szlachty rozsiane licznie po Wileńszczyźnie wśród nich: Wacławin, kościółek w Kukuciuszkach, legendarny las, gdzie wuj Klemens (napoleonista jak ojciec, ze złotej gwardii) polował, a młodzieńcze wspomnienie dworu z salą, której ściany zdobiły wizerunki polskich królów utkwiliło artyście w głębokiej pamięci. Oprócz ojca „mistrzem prawdziwym” małego Andriollego był Antoni Zaleski (1824-1885), zamożny ziemianin z powiatu trockiego – znany przede wszystkim jako autor tzw. „obrazków z Paska” ozdabiających zresztą większość dworów na Litwie i w Królestwie. Należy dodać, że wykonał też cykl rysunków na temat szczególnie wówczas popularnych i chętnie czytanych *Pamiętników kwatermistrza Ignacego Chodźki*. Owe dwa „sarmackie cykle” stanowiły dla Elwiro jedną z najważniejszych lekcji polskiej literatury, historii i sztuki. Andriolli był zresztą od najmłodszych lat częstym gościem w Kościuszyzkach należących do Zaleskich. Tam poznał i zaprzyjaźnił się ze starszym o kilka lat poetą Jerzym Laskarysem (1828-1888), wychowankiem Instytutu Szlacheckiego, synem Teodora, także oficera napoleońskiego, potomka włoskiej rodziny wywodzącej się od bizantyjskich Lascarisów, bezskutecznie zabiegającego o milio-

nowy spadek rodu zdeponowany w papieskich bankach (DUCH STAROŻYTNICTWA). W Kościuszyszczkach zaprzyjaźnił się także młody Elwiro z Ignacym i Antonim Zaleskimi – „wnukami pana Wojskiego” – z uwagi na to, że byli wnukami ostatniego Wojskiego litewskiego Michała, posła na Sejm Czteroletni (DUCH SZLACHECKIEGO SARMATYZMU). Lata szkolne to m.in. przyjaźń z Michałem Berkmannem (1823-1913) i wspólne uwielbienie Moniuszki.

\*\*\*

Ów bagaż duszy sprawia, iż Michał Elwiro uniesiony zrywem powstańczym już w marcu 1863 r. wyprowadza z Wilna zwerbowany przez siebie oddział siedemdziesięciu powstańców, który jednak zostaje rozбитo przez Rosjan pod Mitkiszczkami. Nie zrażony tym Andriolli werbuje nowych ochotników, z którymi zgodnie z rozkazem ma przejść pod komendę walczącego na ziemi lidzkiej Ludwika Narbutta, naczelnika powstania w powiecie. Ten zaprawiony w kaukaskich bojach z Czeczeńcami był carski podporucznik, jako jeden z pierwszych, już 2 lutego zorganizował niewielki oddział, na czele którego wyruszył z majątku Sierbieniszki do Puszczy Rudnickiej w pobliżu Ejszyszek. Oddział Narbutta dość szybko rósł w siłę. W dniu 14 lutego przyłączył do niego Leon Kraiński z Hryszaniszek z kilkunastoma ludźmi. Dwa dni później zaatakowali pod Marcinkańcami rosyjski pociąg, odbijając rekrutów. Pod koniec lutego dołączył do Narbutta silny oddział dowodzony przez wikarego parafii ejszyskiej, księdza Józefa Horbaczewskiego, który jako pierwszy w powiecie lidzkim ogłosił z ambony Manifest Rządu Narodowego. W lutym oddział przemaszerował przez wsie Popiszki, Kalitańce, Rudnię, Sałki, Gudele w kierunku Puszczy Rudnickiej. Zatrzymywali się w majątkach: Poraduń Ksawerego Turskiego oraz Podzیتwa należącym do Jana Karłowicza. Narbutt założył swe obozowiska w puszczy nad rzeką Kotrą i rozpoczął walkę siłami liczącymi już około 300 osób, uzbrojonych przeważnie w broń myśliwską i w kosy oraz zdobyczne sztucery i karabiny, odnosząc szereg zwycięstw nad gwardią rosyjską. Do większej bitwy doszło 9 marca pod Rudnikami, kiedy to trzy rotty piechoty rosyjskiej oraz sotnia kozacka, będące pod dowództwem ppłk. Wimberga, zaatakowały znienacka 100-osobowy

oddział Naczelnika. Polacy stawili dzielny opór, zmuszając przeciwnika do wycofania się. Po tym zwycięstwie dociera do Narbutta oddział Andriollego, który zapisał w pamiętniku<sup>3</sup>:

Zbliżamy się w kilkudziesięciu ku pasmu czarnych lasów, gdzie stoi Narbutt. Droga pnie się powoli po piaszczystych wylomach. Słońce już się chowa.

Na tle boru błysnęła lufa strzelby, a w ślad za tym ujrzeliśmy pieszą pikietę. Jeszcześmy do niej nie doszli, kiedy z głębi puszczy odezwały się okrzyki, a za chwilę wysypała się kupka zbrojnej młodzieży. Rozmaitość ubiorów, kolor amarantowy, szare świty, broń nabijana srebrem i złotem, dziarskie opalone twarze i huczna wesołość tych kilkudziesięciu tak nas zajęła, że od rozkosznego widoku długo nie mogliśmy się opamiętać.

Grały lasy litewskie [...] szczękała broń, ściskaliśmy się, nieznajomi, jak bracia po kilkunastu latach niewidzenia się i pytania przerywane, odpowiedzi bez ładu, a nad tym wszystkim radość właściwa ludziom, co pośród nieprzyjaznych żywiołów spotykają garstkę przyjaznych sobie istot.

Pod ręce z nowymi kolegami, co chcąc nam ulżyć walizy i broń wzięli na siebie, parami, kupkami, gaworząc jak dzieci weszliśmy do potężnych czarnych lasów po zachodzie słońca.

Przechodzimy jakąś piekielną grobelkę z wypadłymi kłodami [...] z tamtej strony grobelki, co służy obozowi za granicę, rozwiera się o 300 kroków obóz na suchej owalnej wyniosłości, otoczonej czarnym, błotnym lasem. Brzegiem lasu i wyniosłości o kilkanaście kroków jeden od drugiego stoją oddziały [składające się] z podoficera i 10 powstańców. Każdy oddział ma swoje ognisko. Na przeciwnym końcu owalu największe ognisko oddalone od drugich [...]

W sztabie ruch i od ogniska sunie ku nam kilkunastu świetnie ubranych ludzi – za nimi jeden, cały w szarym, w białej rogatywce, z szaszka czerkieską<sup>4</sup> u boku. Kiedyśmy się zbliżali, kazałem ostro zrobić front, a sam posunąłem się ku sztabowcom. Wszyscy się rozstąpili, za chwilę ściskałem mego kiedyś kolegę, a teraz wodza Narbutta.

Szereg dalszych zwycięskich potyczek – pod Nowym Dworem, pod Piłownią koło Berszt, pod Kowalkami nad jeziorem Dumbła – wzma-

---

<sup>3</sup> J. Wiercińska, *Andriolli: Opowieść...*, op. cit., s. 30-31.

<sup>4</sup> Rodzaj kaukaskiej szabli bez osłony rękojeści (jelca). Wyraz „szaszka” urobiony został od gabardyno-czerkieskiego „shashenko” znaczącego „długi nóż”.

ga zaniepokojenie Moskali, którzy rzucają do walki specjalne bataliony. Mimo tego w ciągu trzech miesięcy oddział doskonale dowodzony przez Narbutta sieje prawdziwy postrach, nie omijając potyczek z silniejszym wrogiem. Narbutt doskonale znał topografię zajmowanego obszaru. Obozowiska zakładał w trudnodostępnych miejscach, przykładając szczególną uwagę do zacierania za sobą śladów. Przetrzymanywał pojmanych urzędników, odbijał partie rekrutów, wieszał zdrajców sprawy narodowej, zabierał broń u leśników. Powodzenie Narbutta spowodowało, że generał-gubernator Włodzimierz Nazimow wysłał specjalny rozkaz ściągnięcia silnych oddziałów lejb-gwardii pułku pawłowskiego z trzech pozycji naraz: z Wilna, Grodna i Lidy. Oddziały te otrzymały rozkaz za wszelką cenę rozbić oddział nieuchwytnego dotąd „buntowszczyka” Narbutta<sup>5</sup>. Relacja jednej z potyczek, stoczona koło uroczyska Łaksztuciany, także upamiętniona została we wspomnieniach Michała Elwiro Andriollego<sup>6</sup>:

Otoczeni i parci przez Moskali, którzy za punkt honoru mają rozbić jednego oddziału, mającego rozgłos na Litwie, całą noc maszerujemy bez drogi, zmęczeni, głodni, zziębnięci. Ksiądz Horbaczewski, Kraiński, Narbutt i przewodnik ze świecą w ręku szukają drogi po puszczy. My parami, ślaniając się ze znużenia i śpiąc w marszu, potykając się o kłody i wykroty, suniemy śladem światełka. Bywają chwile, że przewodnicy nasi tracą się w ogromnej puszczy, każą stać oddziałowi, a sami rozpierzchają się szukając śladu drogi; wtedy jedni stojąc, drudzy przysiadłszy, inni oparci od nowa zasypiają, snem gorączkowym. Znów komenda: marsz i ciągnie się senna, znużona drużyna.

Nad rankiem przekonawszy się, że krążymy wokoło, złamani fatygą i głodni stajemy niedaleko leśnika w uroczysku Łaksztucie. O wybraniu pozycji nie ma mowy, bośmy sądzili, że Moskale, stropieni naszym nocnym wałęsaniem się dadzą nam spokój! Zatrzymaliśmy się w środku ogromnego lasu, mając za sobą błoto, a przed oczami małą trzebież, przez którą winęła się ścieżka do leśnika.

Słońce zaczyna dopiekać. O 11 rano mamy upał. Każdy się roztasował, jak mógł, zachowując wszakże linię bojową zwróconą czołem do trzebieży. Jedni śpią, drudzy jedzą, inni się na słońcu wygrzewają, niejeden czyta książkę lub listek.

---

<sup>5</sup> Cz. Malewski, *Rody szlacheckie w powiecie lidzkim na Litwie w XIX wieku*, Wilno 2002, s. 86-87.

<sup>6</sup> J. Wiercińska, *Andriolli: Opowieść...*, op. cit., s. 34-38.



O drugiej z południa zmieniono pikiety. Cisza w obozie niesłychana. Słychać gwar much i komarów. Narbutt oddalił się na chwilę za czaty. Zwykła czujność na ten raz osłabiona. Ciepło i znużenie opanowało wszystkich – drzemią.

Wtem strzał z daleka, a za nim dwa drugie! *Do broni, do broni!* Narbutt już między nami. Zagotowało się jak w kotle. Zrywają się drzemiaczy... pytania, niespokojność zamieszanie. Jeden Naczelnik spokojny, każe się posunąć naprzód o 300 kroków i zasadzić linię tyralierską po trzech wzdłuż brzegu lasu i trzebieży.

Przekonaliśmy się wtedy, co może zimna odwaga jednego człowieka. Wszyscy przed chwilą trwożni, niespokojni, gotowi pierzchnąć, teraz przytomni, zręcznie pozajmowali wskazane sobie miejsce. Kosyniery z oficerem w kolumnie bojowej położyli się na ziemi o 200 kroków za strzelcami. Ci ostatni, kryjąc się poza pniami i w krzakach, z głową naprzód, z rurą przed siebie i palcem na cynglu czekali hasła do strzału, a z daleka grały już trąbki moskiewskie sygnał tyralierski: *Razsyplies molodcy! Za kamni, za kusty, po dwa w riad!*

Znany ten sygnał dotąd brzmi w uszach. W lesie, gdzie każdy krzak, każde drzewo kryje zasadzkę, gdzie nigdy obliczyć nieprzyjaciół niepodobna, gdzie każdemu się zdaje, iż on tylko i bliższych kilku broni się jeszcze, a reszta już pierzchła, gdzie echo sto razy powtarza strzały i ryk Moskali, a niebezpieczeństwo zdaje się ze wszech stron otaczać – trąbka wojenna niemiłe robi wrażenie.

*Panie Pilecki!* woła Narbutt, *weź 10 ludzi i marsz na rekonesans!*, a po chwili: *Proszę się nie narażać!*

Pilecki<sup>7</sup>, były uczeń Uniwersytetu Petersburskiego, śmiały, dzielny, przytomny, a przy tym zacny i wykształcony chłopak, był ulubieńcem całego oddziału. Jemu to Narbutt powierzał najryzykowniejsze wyprawy, pewny, że się z nich śmiało i przytomnie wywiąże.

Po odejściu Pileckiego nastąpiła cisza, której nawet moskiewska trąbka nie przerywała. Serca tylko biły okropnie. Narbutt przebiega całą linię z szaszka w jednej i czapką w drugiej ręce i staje, słucha i znowu zagłada, czy wszyscy na miejscu.

Straszną ciszę niespodzianie przerwała eksplozja kilkunastu strzałów, zagrały trąbki i doleciało *ura! ura!* które las pochwycił i na tysiąc tonów powtórzył. Zaszaleciały krzaki i z rurami dymiącymi jeszcze wpadają nasi z rekonensansu. Twarze blade, oddech przyśpieszony. *Panie Naczelniku! Idź szóstkami, linia ogromna, zajmują skrzydła! Dobrze! Na miejsca! Cicho... żadnych hałasów! Kto krzyknie – rozstrzelam! Strzelać celnie! Czekać, aż każę! Żeby mi nikt nie pi-snął!*

---

<sup>7</sup> Chodzi o Władysława Pileckiego.

A od strzałów moskiewskich zdawało się, że się las łamie. Kule ryją ziemię. Już gdzie-niegdzie słychać: *Jezus Maria! Prowadźcie mię na wozy!* Ale kazano nie strzelać, więc każdy z sercem okropnie bijącym, z rurą naprzód, czeka, aż mu się Moskal pokaże.

Grzmi las okropnie. Strzały i krzyki coraz gęstsze i bliższe, łamią się gałęzie, słychać marsz ciężkiej masy. Za chwilę obaczymy Moskwę. A przed nami trzebież cicha, oblana słońcem. Zamigały szare szynele, błysnęła broń i białe okrągłe obłoczki na tle lasu. Moskale zajmują przeciwny brzeg trzebieży, czają się za drzewa, ale naprzód, pomimo zachęty oficerów, nie posuwają się. Widocznie ich niepokoi cisza z naszej strony. W końcu z wrzaskiem i strzałami rzucają się szóstkami. Była to chwila skupienia. Serca tłukły gwałtownie. Jeszcze 40 kroków, a uderzą na bagnety. Ale rozległ się znajomy nam silny głos: *Ognia chłopcy, całą linią* i od końca do końców przeleciał wybuch górą stu strzałów, a potem cisza i dym.

Nie grają trąbki, milczy *ura!*

*Dobrze, dobrze, dzielnie, nabić broń, ostro chłopcy!* woła rozpromieniony Narbutt obiegając całą linię.

Znowu grają trąbki i słychać komendę moskiewską, znowu grzmią strzały i *ura!* w *period riebiata!* Łamią się krzaki. Zagrzani, parci siłą posłuszeństwa rzucają się Moskale głową w dół, z bagnetem naprzód. Już, już siedzą nam na karku, jeszcze minuta i pierzchniemy wszyscy, ale na odgłos *Ognia, celnie!* zapala się 150 rur na naszej linii, obok dymu zakrywa wszystko, ucicha wrzawa, słychać tylko jęki konających i rannych z obu stron. Ale nie długo trwa cisza. Przybywają posiłki. Jęknął las na nowo, strzały, krzyki, popłoch! ... Dajemy ognia kilka razy. Trzymamy się jeszcze. Wtem pierzcha lewe skrzydło złamane pędem Moskali, starają się utrzymać, ale już późno, więc rzucają się na prawo, za małe błotko, gdzie około Naczelnika wszystko się formuje. Moskwa rozjuszona całym pędem rzuca się za lewym skrzydłem, mija nas jak burza strzelając, rycząc [...], tratując rannych. Ogień się oddala, słychać tylko pojedyncze strzały. Głosy cichną. Las umilka. Cisza – ale jak różna od dawnej!

Bitwa się skończyła. Słońce pąsowe usiadło za lasem. Z dala dochodzi nas głuchy gwar rozmów, odgłos trąbki i od czasu do czasu daleki wystrzał. Noc.

Położenie stawało się coraz bardziej niebezpieczne. Powstańcy cofali się w głąb puszczy. W dniu 2 maja Narbutt rozłożył się obozem na wzgórzu wśród błot niedaleko Dubicz na południe od jeziora Pielasa. Dostęp do obozu był niemożliwy, o ile ktoś nie znał tajemnych przesmyków i wąskich ścieżek pomiędzy bagnami. Ale tam właśnie stoczył

5 maja ostatnią walkę. Obozowisko powstańców wskazał wrogowi, gajowy lasów państwowych, zdrajca Bazyl Karpowicz<sup>8</sup>, zaufany człowiek Narbutta. Naczelnik otoczony zewsząd przez przeważające siły wroga dowodzone przez kapitana Timofiejewa, ranny w nogę na początku bitwy, przez cały czas kierował walką, a jak donoszą relacje współczesne, „ugodzony kulą w pierś skonał, z ostatnim uściśnieniem mówiąc do towarzyszy, że miło jest za Ojczyznę umierać”<sup>9</sup>.

Wraz z Narbuttem zginęło kilkunastu towarzyszy, wielu innych dostało się do niewoli<sup>10</sup>. Ranny w lewe ramię Andriolli ukrywał się na Kowieńszczyźnie, gdzie tliły się jeszcze załączki powstania. W dalszym ciągu werbował do walki ochotników. Tropiony przez policję ukrywał się i dotarł aż do Moskwy i Petersburga. Tam w wyniku wyspy został aresztowany i odesłany do twierdzy kowieńskiej. W obawie o życie podjął brawurową ucieczkę. Według relacji pewnego dnia po południu w czasie przechadzki ogólnej, pod okiem straży, trzech więźniów skoczyło nagle na mur okalający podwórze więzienne. Mały, zwinny An-

---

<sup>8</sup> Kapitan Timofiejew po bitwie pod Dubiczami otrzymał nominację na pułkownika. Jako zawodowy oficer gardził zdrajcami. Gdy zjawił się u niego Bazyl Karpowicz, prosząc o nagrodę, za Narbutta, Timofiejew podobno rzucił mu z pogardą trzy ruble i powiedział: „Nie zdążysz i tego przepić. Kup sobie lepiej stryczek”. (cyt. za: Cz. Malewski, op. cit., s. 89). Następca Narbutta, Aleksander Poradowski ukarał wkrótce zdrajcę, wieszając go w dniu Zielonych Świątek we wsi Montaty niedaleko Dubicz.

<sup>9</sup> A. Grzymała-Przybytko, *Powstanie styczniowe w pow. Lidzkim, Ziemia Lidzka* nr 12/1938 (cyt. za: Cz. Malewski, op. cit., s. 89-90).

<sup>10</sup> Z naczelnikiem giną jego towarzysze walki: Aleksander i Franciszek Brzozowscy (synowie Franciszka) z Górnofela, Stefan Hubarewicz (syn Stefana) z Hołowiczpola, Stanisław Jan Jodko z Pietraszuńców, Leon Kraiński (syn Antoniego) z Hryszaniszek, Józef Pokempinowicz z majątku Podzیتwa, Włodzimierz Popławski z Krzewina, Wandalin Żukowski z Lacka, Kazimierz Gremza (syn Stefana) z Lipkuńców, Ignacy Taraszkiewicz felczer z Lidy, Adam N., Tomasz Skirmunt obywatel Pińszczyzny. Do niewoli dostali się Piotr Jankowski – zesłany do Irkucka, gdzie umiera, Władysław Klimontowicz – zesłany na Syberię, Władysław Nikolai (porucznik wojsk rosyjskich) – rozstrzelany w Wilnie 25 września 1863 roku na obecnym placu Łukiskim, dr Cyprian Piasecki z Piasków – zesłany na katorgę do Tobolska, Władysław Pilecki, były student uniwersytetu petersburskiego, skazany na 6 lat katorgi, Feliks Rojsza z Lidy, Cyprian Korcuć z Lipkuń, Adolf Kraiński z Pałaszek (zesłany do guberni woroneskiej, gdzie umiera), Jan Głuszycycki. (cyt. za: Cz. Malewski, op. cit., s. 90).

driolli znalazł się wnet daleko poza murem, dwaj inni spadli. Wszczął się wielki alarm, co dało Andriollemu czas do odskoczenia znacznie naprzód. Była już zima, na dworze srożyła się zawierucha. Na ulicach żaden z przechodniów nie zatrzymywał zbiega, choć widziano goniących za nim żołnierzy. Za miastem śnieżycą zacierają ślady...<sup>11</sup>. Ukrywał się w Wilnie, skąd w przebraniu księdza dotarł do Rygi, by stamtąd drogą morską poprzez Kopenhagę i Londyn, dotrzeć w czerwcu 1864 r. do Paryża. Tam przez pewien czas zajął się ilustracją czasopism, m.in. w 1865 r. narysował Andriolli świeżo jeszcze zachowaną w pamięci *Śmierć Narbutta*, uwidaczniając samego siebie w chwili unoszenia ciała martwego wodza z pola bitwy. Pozostając w kontakcie z polskimi emigrantami politycznymi, już wiosną 1866 r. opuścił Paryż, próbując dostać się do kraju przez Konstantynopol i Odessę jako emisariusz Komitetu Emigracji Polskiej w Paryżu. Zdradzony przez przewodnika został ponownie aresztowany i trafił do twierdzy w Chocimiu, skąd także próbuje ucieczki. Wraz z towarzyszem podróży – Gregutowiczem – wyłamują nocą kraty w oknie i opuszczają się na ziemię przy pomocy powiązanych prześcieradeł. Schwytyany jednak i ciężko pobity, trafia do wileńskiego więzienia. W 1868 r. sąd w Wilnie skazuje Andriollego pozbawiając go wszelkich praw zsyłając na piętnaście lat katorgi. Za wstawiennictwem jednak żony generała-gubernatora wyrok złagodzone. Wileński dziennikarz Jan Obst tak tłumaczył ów fakt:

malarz nasz, za pośrednictwem nadzorca więziennego, zdobywa fotografię pani gubernatorowej, niegdyś słynnej z piękności przy dworze petersburskim, obecnie nieco podstarzałej samowładnej pani swego męża i całej guberni. Andriolli powiększa ów portret, idealizując go oczywiście i przesyła go gubernatorowi. Dama, oczywiście zachwycona, pragnie osobiście poznać artystę, który od pierwszego wejrzenia szturmem zdobywa serce nieco leciwej piękności. Jej też wstawiennictwu zawdzięcza, że [...] cała sprawa ograniczyła się na dość lekkim zesłaniu do wewnętrznych gubernij Rosji europejskiej<sup>12</sup>.

Andriolli trafia więc do Wiatki, gdzie utrzymuje się z malowania i odnawiania ikon oraz malarstwa ściennego cerkwi prawosławnych. Do

---

<sup>11</sup> J. Wiercińska, *Andriolli: Opowieść .....*, op. cit., s. 40-41.

<sup>12</sup> J. Wiercińska, *Andriolli: Opowieść .....*, op. cit., s. 53.

Warszawy powraca, na mocy częściowej amnestii ogłoszonej z okazji urodzi Wielkiego Księcia Jurija Aleksandrowicza, w listopadzie 1871 r.

\*\*\*

W lutym 1873 pisał Andriolli do matki – „żenią mię na gwałt. Ale jakoś trudno idzie. Niełatwa to rzecz rozstawać się z kawalerstwem!” Po powrocie z zesłania nasz artysta i bohater miał niezbyt ustabilizowaną pozycję finansową. Sam talent, podobnie zresztą jak i współcześnie, nie należał do najmocniejszych argumentów. Michał Elwiro dotąd mieszczanin, syn cudzoziemca, tułacz, więzień i zesłaniec postanawia powrócić do warstwy społecznej, z której wywodził się ród matki i zostać obywatelem ziemskim. W 1873 r. kupuje blisko 2 ha gruntu – tzw. kolonię Stasinów – i żeni się z Natalią, córką Adama Rolicz Tarnowskiego i jego żony Anieli ze Skrzyńskich.

Andriolli ze znaną sobie pasją w pełni poświęcił się nowemu zajęciu. Relacje znajomych informują, że w krótkim czasie swą pracowitością i pomysłowością przekształcił „lichotę” w „Złote jabłko”. Po pewnym jednak czasie, Stasinów przestaje odpowiadać romantycznemu usposobieniu Andriollego. Położony przy coraz ruchliwszej drodze, w dodatku w pobliżu karczmy, w okolicy, w której nie było lasu i wody, nie spełniał oczekiwań artysty. W 1880 r. dowiaduje się, że Zygmunt Kurtz, właściciel dóbr Otwock Wielki chce sprzedać wielki kawał leśnej ziemi stanowiącej część folwarku Anielin. Czego można było więcej chcieć – Andriolli stał się właścicielem zupełnie odosobnionych obszarów, które jednak za sprawą pobliskiej stacji kolejowej ułatwiały szybką podróż do tętniącej życiem Warszawy. Jak pisał o artyście jego długoletni przyjaciel Henryk Dobrzycki, Andriolli prowadził traperski tryb życia, kochał sport, „pływał i sterował łodzią jak Zaporoziec, nie było konia, który by go wysadził z siodła”, a jego wytrwałość w wycieczkach konnych podziw wzbudzała. Teraz kursował pomiędzy Anielinem (jak nazwano nową posiadłość Andriollich) a Nowomińskiem, to wozem, to bryczką, sprowadzając budulec, szczepy róż i krzewów – „wybudowawszy sobie szałas, owinięty burką, z flintą na wilka przy boku, przepędził sam jeden kilka miesięcy w lesie, zanim wybudował pierwszy domek” – informowała „Biesiada Literacka”). Pozbywając się dóbr w Stasinowie, podjął się Andriolli nowego wyzwania. Adam Pług przywołuje ten okres we wspomnieniach:

Zajrzałem tam do niego, gdy dopiero klecił pierwszy swój domek, a klecił nie w przenośnym, lecz w najściślejszym rozumieniu tego wyrazu; bo choć miał las, nie miał z tego lasu budulcu – ledwie mógł z niego czerpać krokwie i łaty. Trochę więc materiału budowlanego ściągnął ze Stasinowa, trochę dokupił, aby mu wystarczyło na słupy, na belki i futryny do drzwi i okien, a mając już wiązanie domu, zewnątrz i wewnątrz obijał to latami, próżnię zaś między nimi wypełniał gliną, pomieszaną z wiórami i posiekanymi drobno gałęzmi. Był to jego pomysłu nowy rodzaj muru pruskiego, który, gdy wysechł, znowu zewnątrz i wewnątrz pokryło szalowanie tarciczne.

I tu od rannego świtu do zmroku sam dowodził robotnikami sam wpośród nich robił najwięcej. Naturalnie, że przy tym nie tylko sam herbatę sobie urządzał, ale i jadło warzył przy ognisku pod gołym niebem; noce zaś przepędzał w szalasię z chrustu, na łożu z mchu usłanym. I był wesół, szczęśliwy, rozmowny, rozśpiewany, pełen jak najlepszej otuchy: bo był w swoim żywiole, bo wprawiał w nich cały zasób sił swoich, fizycznych i duchowych, wystawiał się na trudy, niewygody, z narażeniem zdrowia, a nawet życia, ale działał, budował, tworzył i przeczuwał już, przewidywał, a raczej czuł i widział to życie, jakie z jego inicjatywy miało się z czasem w tym pustkowiu głuchym rozwinąć<sup>13</sup>.

Równoległe z opisywanym, powstającym nowym życiem, tworzyła się też unikatowa w skali światowej drewniana architektura, charakteryzująca się bogatą ornamentyką. W wykonanych w tym stylu kilkunastu budynkach można dostrzec zarówno elementy architektury typowej dla Mazowsza jak i miast rosyjskich oraz alpejskich schronisk. Wkrótce dla tego nowego, stworzonego przez Andriollego, stylu architektonicznego upowszechniła się nazwa „świdermajer”, którą ponoć miał wymyśleć Konstanty Ildefons Gałczyński mieszkający zaraz po wojnie „na linii otwockiej”.

\*

Jedna postać a trzy oblicza: artysty, bohatera, gospodarza. Andriolli był człowiekiem niezwykle towarzyskim z natury. Cieszył się z każdych odwiedzin. Jeszcze w Stasinowie urządzał majówki i dożynki (podczas których panice i panienki wywijali oberki wespół z parob-

---

<sup>13</sup> J. Wiercińska, *Andriolli: Opowieść ....*, op. cit., s. 150.

kami i chłopkami), zarazem pracując bezustannie jako gospodarz na roli i jako zasypywany zamówieniami rysownik. Należy przy tym pamiętać, że jeszcze za życia owiany był bohaterską legendą powstańca i zesłańca. Jego ducha oddaje zachowany bilet wizytowy, na którym tak pisał do Olszyńskiego: „Kochany Marcinie! Czekam Cię wraz z życzliwymi Tobie w dzień Bożego Ciała w Stasinowie. Pociąg odchodzi z Warszawy o 91/2 rano. Ściskam Cię. Andriolli. Nie ma mowy o frakach”.

Jak podają inne źródła, elegantem nie był. Jego lokaj był dobrze ubrany, pan chodził w kubraku. O kapeluszu pamiętał tylko wybierając się do miasta, drażniła go pompa, parada, fraki i sztywne „tony” – uwielbiał atmosferę koleżeńską i przyjazną a niekrępowaną. Długo wspomniano, jak wymawiał się od przyjęcia zaproszenia na wieczór u Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), które ówczesna śmietanka towarzyska poczytywała sobie za wielki zaszczyt, z uwagi właśnie na konieczność przywdziania na siebie „sztywnego ubioru”. Jego bezpośredniość i charakter mają też swe odbicie w ostrych kłótniach z jednym z największych ówczesnie wydawców Alfredem Firmin-Didotem w Paryżu – któryż inny artysta mógłby się wówczas na to zdobyć?

\*\*\*

Wydawało się, że również życie rodzinne Michała Elwira ułoży się poprawnie. Na początku 1877 r. urodziła się gorąco oczekiwana przez małżeństwo Andriollich córeczka Maria. Niestety, jako półtoraroczne dziecko umarło.

Andriolli jeszcze w 1883 r. pisał o szczęściu domowym, potwierdzały to listy pisane w 1885-1886. Stopniowo jednak stosunki pomiędzy małżonkami psuły się.

Biografka Andriollego szkicuje nam sytuację, pisząc:

Małżeństwo od czasu śmierci córeczki pozostało bezdzietne. Natalia, hoża blondynka ze skłonnościami do otyłości, rwała się do życia i przyjemności miejskich, była czuła na męskie hołdy, a jej potrzeby zarówno jako żony, jak i matki nie zostały w pełni zaspokojone. Elwiro, obdarzony ognistym temperamentem południowca, przystojny i umiejący się podobać, nie był niewrażliwy na uroki damskie. Zdrada

małżeńska, jakiej się dopuścił jeszcze przed wyjazdem do Francji, stała się przyczyną jego wielkiej osobistej tragedii: padł ofiarą przykrew choroby, a ta dawała uporczywie o sobie znać i – wobec braku dostatecznych środków zaradczych, którymi ówczesna medycyna jeszcze nie dysponowała – choć dała się opanować i zaleczyć, wywołała jednak trwałe szkody organiczne. O dalszym potomstwie nie mogło być mowy, a harmonijne niegdyś stosunki uległy na zawsze zmąceniu. Na jesieni 1886 roku Natalia zażądała rozwodu<sup>14</sup>.

Rozgoryczony Elwiro pisał w niezachowanym, a we fragmencie przepisany przez przyjaciela rodziny dra Henryka Dobrzyckiego, *Pamiętniku o Natalii*:

Cóż mam począć? Chcę się otrzeźwić z tej rozpacz i pomimo wysiłków nie mogę... nie mogę...! Przechodziłem dziwne koleje – wszelkich rodzajów bólów, rozpacz, niepokojów zażyłem... Śmierć widziałem niejednokrotnie, lata samotnego więzienia z myślą i wiadomością, że będę straconym, nędzę wygnania...! Ale nigdy nie tracił sił duchowych. Oporność rosła z rozpaczą... Teraz robię wysiłki staram się dźwignąć, walczę i co chwila padam przygnębiony, bezsilny, zdarty, zgnębiony. Czy ma tak być dalej?... Dwie drogi, albo zwalczę... albo oszaleję, czy skończę z życiem. – Staram się rozumować. – Cóż mnie spotkało? Po latach jedenastu pożycia z żoną rozwodzę się. Już bliska chwila uwolnienia się z więzów oboje nas gnębiących, a myśl o tej chwili, co ma pokój przywrócić – trwogą, rozpaczą przejmuję. Lat 11... a teraz, kiedy pięćdziesiątka się zbliża, sam zgnębiony, zgoryczony, z nie zabliznącą raną najczarniejszej niesprawiedliwości, którą się nosiło w myśli, iż nastąpi reakcja szlachetna, iż się w osobie, dla której się wszystko, wszystko poświęciło, obudzi jakaś wyższa myśl, jakieś szlachetniejsze dążenie nad używanie i strojenie się... Bywają fale uniesień, błagań o przebaczenie, nawet wysiłki, by się podnieść do poziomu dążeń moich na polu ojcystym, do poziomu godności kobiety i żony w wyższym tego słowa znaczeniu – cóż, kiedy lekkomyślność, chciwość i skłonność do wszelkich podszeptów – niszczą za chwilę, co się zbudziło pod wpływem szlachetniejszej myśli. Łudziłem się, iż zdołam pracą, przykładem, otoczeniem – poziomą, choć zdolną naturę podnieść i uszlachetnić... na niewiele się zdało... wszystko, co złe i poziome, chłonęła chciwie – co podniosłe, zapalało ją na chwilę – ale na bardzo krótką<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> J. Wiercińska, *Andriolli: Opowieść .....*, op. cit., s. 255.

<sup>15</sup> J. Wiercińska, *Andriolli. Świadek swoich czasów. Listy i wspomnienia*, [w:] *Źródła do dziejów sztuki polskiej*, tom XVI, Wrocław 1976, s. 234-235.



W celu uzyskania rozwodu odnoszącego skutki prawne należało ówczasem zmienić wyznanie. Dnia 16 listopada 1886 r. oboje przechodzą na łono Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W dniu 16 kwietnia 1887 r. rozwiązano małżeństwo z winy bezspornej małżonka.

\*

Michał Elwiro Andriolli począł słabnąć w 1892 r. na jesieni. W liście pisanym w Brzegach pomiędzy 4 października i 10 listopada uskarżał się siostrze na bóle brzucha podejrzewając u siebie katar żołądka, lecz odrzucał kategorycznie – zgodnie ze swoją naturą – „leczenie urzędowe – aż kiedy się przekonam”.

Zmarł na chorobę nowotworową 23 sierpnia 1893 r. w swym ulubionym Nałęczowie. Pogrzeb artysty odbył się w piątek 26 sierpnia. Skromnej ceremonii przewodniczył przybyły z Lublina pastor Aleksander Schöneich. Dwa miesiące później, 1 listopada 1893 r. umiera też Jan Matejko...

**Krzysztof Bąkała**

## **Michał Elwiro Andriolli – An Insurgent, Artist, Householder. On 120<sup>th</sup> Death Anniversary**

### **Key words**

Michał Elwiro Andriolli, January Uprising 1863, Ludwik Narbutt, ‘świdermajer’, Stasinów, Firmin-Didot, Mame, Janina Wiercińska

### **Abstract**

Michał Elwiro Andriolli is known to descendants as one of the Polish most excellent draftsmen of the era and as a creator of a unique wood architecture style called ‘świdermajer’. This article aims to introduce insurgent and conspiratorial period in life of this outstanding artist, the time that significantly influenced his

further career. His widely cited memoirs, vividly describing episodes of January Uprising seem to be invaluable. Through discerning observation and emotions, Andriolli portrays for us everyday life, organisation of camps, as well as armament and uniforms of the insurgents. With an extraordinary suggestiveness that emphasizes his character, he depicts also military operations eye-witnessed by him. With those events as a background, the holistic biographical draft of this forgotten hero has been presented.

## **Michał Elwiro Andriolli – Aufständische, Künstler, Wirt. Zum 120. Gedächtnistag des Todes**

### **Schlüsselwörter**

Michał Elwiro Andriolli, Januaraufstand 1863, Ludwik Narbutt, "Bohrermajer", Stasinów, Firmin-Didot, Mame, Janina Wiercińska

### **Zusammenfassung**

Michał Elwiro Andriolli ist den Nachkömmlingen vor allem als ein von den hervorragenden polnischen Zeichner der Epoche bekannt und der Schöpfer eines originellen Holzarchitekturstils, der als 'Bohrermajer' benannt ist. Der Aufsatz hat zum Ziel die Näherung einen aufständig-konspirativen Lebenszeitraum dieses hervorragenden Künstlers, der in großem Maß auf seinen weiteren Laufbahn gewogen hat. Unschätzbar seine umfangreich angeführten Stammbücher vorzukommen, die farbenreich die Episoden vom Januaraufstand beschrieben. Durch ausführliche Beobachtung und Emotionen erscheint Andrilli uns sowohl das alltägliche Leben als auch die Organisation der Lager und die Ausrüstung und Uniformierung der Aufständische. Mit einer schauerhaften, seinen Charakter betonenden Suggestivität beschreibt er die Kriegshandlungen, von denen er zum Augenzeuge geworden ist. Erst in der Hintergrund dieser Ereignissen ist gänzlichliches Profil dieses vergessene Held vorgestellt worden.

## Михал Эльвиرو Андриолли – повстанец, художник, хозяин. В 120. годовщину смерти

### Ключевые слова

Михал Эльвиرو Андриолли, Восстание 1863 г. Январское, Людвик Нарбутт, «свидермаер» („*świdermajer*”), Стасинув, Фирмен Дидо, Маме, Янина Верчинска

### Резюме

Михал Эльвиرو Андриолли известен потомкам прежде всего как один из самых превосходных польских рисовальщиков эпохи, а также создатель оригинального стиля деревянной архитектуры, называемого «свидермаер» („*świdermajer*”). Целью статьи является приближение повстанческого, конспираторского периода в жизни выдающегося артиста, периода, который значительно повлиял на дальнейшую карьеру Андриолли. Бесценными кажутся его широко цитированные дневники, красочно описывающие эпизоды из Январского восстания. Описывая свои тщательные наблюдения и эмоции, Андриолли приближает нам как повседневную жизнь и организацию лагерей, так и оружие и обмундирование повстанцев. С необыкновенной убедительностью, которая подчеркивает его характер, описывает также вооруженные действия, очевидцем которых он являлся. Только на фоне этих событий представлен полный биографический образ этого забытого героя.